

Rozmowa z Agnieszką Zakrzewicz, dziennikarką zamieszkałą we Włoszech, autorką książki „Papież i kobieta”.

Napisałaś ważną książkę „Papież i kobieta”. Twoim zdaniem rola kobiet w Kościele rzeczywiście jest tak marginalna? Jaka jest ich rola w Kościele XXI wieku?

- Nie chodzi o to, czy rola kobiet w Kościele jest marginalna, lecz o to, jaki jest stosunek Kościoła katolickiego do kobiet na przestrzeni wieków i jaka jest rola kobiety w tradycji katolickiej. Nie da się ukryć, że jest to rola drugorzędna. Kobiety są wykluczone z kapłaństwa – a więc nie są traktowane na równi z mężczyznami. Zgodnie z prawem kanonicznym, a przede wszystkim zgodnie z *Normae de gravioribus delictis* - dokumentem zredagowanym przez Kongregację Doktryny Wiary i zastępującym od 15 lipca 2010 r., instrukcje
De delictis gravioribus
towarzyszącą „motu proprio“
Sacramentorum Sanctitatis
Tutela wydanym przez Jana Pawła II w 2001 r. – ordynacja kobiet jest “przestępstwem ciężkim“ na równi z pedofilią, apostazją, herezją.
Wiele kobiet katoliczek jest zadowolonych ze swojej drugorzędnej roli w Kościele, nie aspirują do kapłaństwa, nie zastanawiają się nad tym, dlaczego ich miejsce jest przed ołtarzem a nie za, dlaczego nie mogą „dzielić chleba“, nie mogą spowiadać, głosić kazań… Jak słusznie podkreśla wielu mężczyzn, z którymi rozmawiałam o kapłaństwie kobiet – zakaz ordynacji kobiet jest to tylko i wyłącznie wewnętrzna sprawa Kościoła katolickiego. Kiedyś się z tym nie zgadzałam – dziś podzielam to zdanie. Jeżeli pewnym kobietom odpowiada marginalna, podporządkowana rola w patriarchalnym systemie hierarchicznym, otwartym jedynie dla mężczyzn – to ich sprawa. Te kobiety, dla których wartością jest równouprawnienie i demokracja – mogą wystąpić z Kościoła katolickiego i zostać apostatkami lub zostać heretyczkami zmieniając wiarę na taką, w której kapłaństwo kobiet jest dopuszczalne – na przykład anglikanizm. Nie zależnie od tego, co zrobią i tak popełnią ciężkie przestępstwo zasługujące na ekskomunikę…
Od kiedy poznałam osobiście kobiety aspirujące do kapłaństwa i zaczęłam interesować się tym problemem – nurtowało mnie pytanie: „Dlaczego, jeżeli kobiety mogą wypiekać chleb, nie mogą go dzielić?“ (słynne hasło amerykańskiego ruchu sióstr zakonnych na rzecz kapłaństwa kobiet, którym przewodniczyła Teresa Kane).
Odpowiedź znalazłam dopiero po latach w portalu „Wiodącego międzynarodowego katolickiego ośrodka internetowego poświęconego posłudze kobiet w Kościele". Przez wieki, kobiety były uważane za „rytualnie nieczyste". Zgodnie z tradycją hebrajską wywodzącą się z interpretacji Starego Testamentu, kobieta w okresie miesiączkowania była niebezpieczna dla wszystkich

obrzędów świętych i mogła zagrozić ich mocy - mogła zanieczyścić kościół, skazić przedmioty liturgiczne, a przede wszystkim ołtarz oraz hostię. W klimacie strachu przed nieczystą krwią, którą Bóg pokarał i naznaczył Ewę, za to, że skusiła Adama — w łonie Kościoła rosła fobia przeciwko kobietom, która doprowadziła teologów katolickich do konkluzji, że niższa płeć żeńska, ponosząca winę za grzech pierworodny, nie mogła być powołana do pełnienia jakichkolwiek funkcji liturgicznych ani do posługi Bogu. Poprzez swoją seksofobię i mizoginię, Ojcowie Kościoła w erze nowożytnej pogłębili strach przed kobietami i ich naturalną fizjologią. Długa seria zakazów wydanych na podstawie przeświadczenia o „nieczystości rytualnej" została wprowadzona do Kodeksu Prawa Kanonicznego na przestrzeni wieków. Kobiety nie tylko nie mogły stać za ołtarzem lub zbliżać się do niego, nie mogły dotykać hostii, brać udziału w tajemnicy Eucharystii, śpiewać w chórze, a przede wszystkim nie mogły wchodzić do świątyni, w okresie miesiączkowania lub po porodzie. Jest wiele zabobonów związanych z „nieczystością rytualną“ – zainteresowanych odsyłam więc do mojego tekstu „Kara miesiączki“. Aż trudno w to uwierzyć, że dopiero papież Jan Paweł II w nowym Kodeksie Prawa Kanonicznego z 1983 r., zniósł zakazy związane z nieczystością rytualną i od tego czasu kobiety mogą śpiewać w kościele jako solistki, rozdawać komunię, a nawet chrzcić, czytać Pismo święte podczas mszy, służyć do mszy i nauczać… Trzeba przyznać, że to duży postęp jak na XXI wiek.

Na przestrzeni ostatnich 40 lat w Kościele katolickim odbywała się cicha, oddolna rewolucja. To kobiety katoliczki i siostry zakonne domagały się otwarcie święceń (jeden z postulatów przedstawionych na Soborze Watykańskim II). Niektóre kobiety wbrew woli papieża zostały wyświęcone i zaczęły wyświęcać inne kobiety. W 2002 r., wyświęcono w Kościele katolickim pierwszych siedem kobiet. W 2006 r. kobiety kapłanki z „Grupy kapłanek rzymsko-katolickich z Europy Zachodniej” wyświęciły szwajcarską teolog Monikę Wyss di Riehen (rozwiedzioną z czwórką dzieci). Ta rewolucja była stymulowana przez zmiany wprowadzone w Kościele anglikańskim, gdzie od 1971 r. wyświęca się kobiety. W ramach otwarcia ekumenicznego arcybiskup Canterbury baron Donald Frederick Coggan skierował list do papieża Pawła VI z propozycją wprowadzenia kapłaństwa kobiet także przez Rzym. Odpowiedź była negatywna. W 1994 r. Jan Paweł II w *Ordinatio sacerdotalis* potwierdził stanowisko Pawła VI, a w lipcu 2010 r. Benedykt XVI poprzez *Normae de gravioribus delictis* zamknął temat definitywnie. W Kościele katolickim nie ma miejsca dla kobiet kapłanek.

Jan Paweł II odpowiadając na zarzuty środowisk kobiecych, mówił, że Chrystus wybrał 12 apostołów, nie wybrał ani jednaj kobiety. Może więc ma racje?

- Nie jestem teolożką i teologia absolutnie mnie nie pasjonuje, staram się jednak rozmawiać z osobami, które specjalizują się w tej dziedzinie. Pod koniec 2009 r. ukazało się wielkie dzieło zbiorowe „Biblia i kobiety“ wydane w czterech językach. Z tej okazji przeprowadziłam wywiad z Adrianą Valerio – inspiratorką tego monumentalnego dzieła oraz profesorką teologii i historii chrześcijaństwa. Prawda jest niestety taka, że do tej pory kobietom było zakazane badanie Pisma. Dopiero teraz, po raz pierwszy dziesiątki kobiet z różnych krajów, zajmujących się studiami biblijnymi podjęły się tego zadania i rezultaty są rewolucyjne…

Jak twierdzi Adriana Valerio, która Biblię studiuje – w Piśmie Świętym nie ma żadnej wzmianki o tym, że tylko mężczyźni mogą być Apostołami Chrystusa. Wręcz przeciwnie – Nowy Testament mówi, że także kobiety podążały za Chrystusem i były pierwszymi świadkami

Zmartwychwstania. To Maria Magdalena jako pierwsza otrzymała objawienie po śmierci Jezusa, ale Apostołowie nie uwierzyli jej. Ewangelia Marii Magdaleny, która powstała około III wieku n.e., nie jest zaliczana do kanonu. Odkryto ją dopiero w XVIII wieku i opublikowano po raz pierwszy w 1955 r.
Jak twierdzi Valerio i inne kobiety teolożki – nie ma żadnej pewności, że kobiety nie uczestniczyły w ustanowieniu Eucharystii podczas Ostatniej Wieczerzy. Chrystus zwrócił się wtedy do wszystkich ustanawiając Eucharystię: „Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy…". Najprawdopodobniej Maria Magdalena była apostołką.
Tradycja Kościoła i dogmaty wiary zostały ustalone przez mężczyzn. Kobietom nakazano milczenie. Dziś kobiety teolożki są gotowe dyskutować na temat Pisma Świętego i dogmatów wiary. Ale czy patriarchalny Kościół katolicki będzie na to kiedykolwiek gotowy?

Kościół Katolicki występuje zarówno przeciw aborcji, eutanazji czy metodzie in-vitro. Czy jednak te ataki nie są zbyt agresywne? Nie wymagasz czasem za dużo od niedemokratycznej instytucji? Tam gdzie nie ma demokracji, nie ma mowy o równości...

- Ja osobiście nie zmuszam, ani nie namawiam nikogo do aborcji – chciałabym tylko, aby był zapewniony powszechny i bezpłatny dostęp do środków antykoncepcyjnych, jak w Anglii, aby aborcja była dokonywana legalnie z poszanowaniem zdrowia i godności kobiety – tak jak to się dzieje w wielu krajach, aby osoby, które nie mogą mieć dzieci, mogły bezpiecznie korzystać z metod sztucznego zapłodnienia i aby na pierwszym miejscu było życie i zdrowie kobiety, a nie embriona. Chciałabym, aby pary homoseksualne mogły zawierać związki i adoptować dzieci - tak jak jest to już możliwe w niektórych krajach świata, chciałabym aby były uznawane prawa cywilne par, które żyją od lat w konkubinacie. Chciałabym, aby osoby nieuleczalnie chore w stanie końcowym lub osoby żyjące w stanie wegetatywnym mogły zaprzestać kontynuacji uporczywej terapii i mieć „słodką śmierć", jeżeli oczywiście za życia, w testamencie biologicznym wyrażą jasno taką wolę. Czy nie wymagam za dużo…? Sprawy, o których mówię są prawami obywateli w wielu krajach.
Kościół może i ma prawo głosić to, co chce, wierni mają prawo być posłuszni naukom Kościoła katolickiego. Katolicy nie mają jednak prawa narzucać swoich przekonań innym – na przykład niewierzącym. Tymczasem w niektórych krajach narzuca się całemu społeczeństwu ograniczenie środków antykoncepcyjnych, restrykcyjną ustawę aborcyjną, ograniczenia sztucznego zapłodnienia, zakaz związków partnerskich lub neguje się prawa parom, które nie zawarły ślubu lecz od lat żyją w konkubinacie. Nie da się ukryć, że są kraje, w których obowiązuje rygorystyczny rozdział państwa i religii, i kraje, które nie wiedzą co to jest „państwo laickie". Polska niestety należy do tych drugich…
W książce „Światło świata" Benedykt XVI nazwał neutralność światopoglądową państwa „dyktaturą relatywizmu". Cóż można odpowiedzieć papieżowi? – ingerencja Kościoła w sprawy państwa i w życie każdej jednostki to „dyktatura religii".

Po śmierci polskiego papieża, nastała era Benedykta XVI. Twoim zdaniem kontynuuje on misję swojego poprzednika? Jakie są główne różnice w pontyfikatach obu papieży?

- Choć Benedykt XVI w książce „Światło świata", mówi, że nie spodziewał się, że zostanie papieżem i że za jego wybór odpowiedzialność ponoszą kardynałowie, jeszcze przed śmiercią Jana Paweł II, było wiadomo, że kardynał Ratzinger jest faworytem, który pogodzi wszystkich.

Jako najstarszy i jeden z najbliższych współpracowników papieża gwarantował on ciągłość polityki Kościoła w epoce „postwojtyłowej“, a jego podeszły wiek jest gwarancją na to, że nie będzie rządził tak długo, jak Wojtyła. Pontyfikat Ratzingera to bez wątpienia tzw. „pontyfikat przejściowy“ – ma zapobiec temu, aby Kościół wpadł w wir przemian, i temu aby skostniał jako relikt średniowieczny. Pod wieloma względami pontyfikat Benedykta XVI jest przedłużeniem pontyfikatu Jana Pawła II, gdyż kardynał Ratzinger był od 1981 r. prefektem Kongregacji Doktryny Wiary – a więc odpowiadał za doktrynę Kościoła. Na Soborze Watykańskim II – Ratzinger występował w obozie reformatorów. Szybko jednak przekonał się, że reformowanie Kościoła to czysta utopia i stał się symbolem obozu konserwatorów. To Ratzinger walczył zaciekle z teologią wyzwolenia i wszelkimi ruchami reformatorskimi – jak np. „My jesteśmy Kościołem“, to on ekskomunikował biskupów, którzy wyświęcili kobiety na kapłanki, a teraz uznał ordynację kobiet za przestępstwo ciężkie, nie uznał spowiedzi protestantów, zabronił rozwodnikom przyjmować eucharystię, nie dopuścił świeckich do kierowania wspólnotami wiernych, potępił homoseksualizm, antykoncepcję, tropił zawzięcie księży, którzy nie przestrzegali celibatu. To wreszcie kardynał Ratzinger jest autorem kontrowersyjnego listu D*e delictis gravioribus*
z 2001 r., który przywoływał normy
Crimen Sollicitationis
.
Pod względem doktryny pontyfikat Benedykta XVI jest kontynuacją pontyfikatu Jana Pawła II. Ci dwaj ludzie przez ćwierć wieku współpracowali ze sobą zbyt blisko, aby móc ich teraz rozdzielać i rozliczać z osobna. Różnią się jako ludzie. Wojtyła był aktorem i mistykiem. W sensie pozytywnym – zrobił z religii wielkie przedstawienie medialne. Dzięki temu – jego Kościół był wielki, żywy, uniwersalny. Potrafił przyciągać do siebie wiernych z całego świata oraz dawać im poczucie przynależenia i budowania wspólnoty. Poza tym Wojtyła był dobrym politykiem – bardzo odważnym. Nie chcę teraz omawiać „blasków i cieni pontyfikatu Jana Pawła II“ – bo robiłam to już wielokrotnie. Osobiście doceniam, że potrafił przeciwstawić się wojnie w Afganistanie i w Iraku, nie wciągając swojego Kościoła w konflikt religijny i cywilizacyjny. Papież Wojtyła niezaprzeczalnie miał charyzmę, której brakuje papieżowi Ratzingerowi.
Benedykt XVI nie lubi porównań ze swoim poprzednikiem, który dzięki swojej postawie, głosowi i gestykulacji podbijał rzesze ludzi i skupiał uwagę światowych mediów. Jest wyrafinowanym intelektualistą, który woli grać w samotności na fortepianie niż być bohaterem wielkich wydarzeń medialnych. Niestety nie pomagają mu ani czerwone buty, ani „camauro”… Dla Ratzingera wiara jest sprawą rozumu.
Za pontyfikatu Benedykta XVI nie można się spodziewać żadnych wielkich zmian w Kościele katolickim, żadnych reform. Może – jak sugerował to kiedyś Marco Politi – Ratzinger będzie pierwszym papieżem, który w podeszłym wieku złoży dymisje, otwierając w ten sposób proces demokratyzacji Kościoła, który jest w tej chwili monarchią absolutną. Papież nie poda się do dymisji nigdy ze względu na skandal pedofilii.

Spróbujmy ocenić pontyfikat obecnego papieża. Afera pedofilska, pranie brudnych pieniędzy w Watykanie, krytyka prezerwatyw podczas pielgrzymki do Afryki, zaatakowanie hiszpańskiego lewicowego rządu. To tylko niektóre przykłady. Uważasz, że dobrze sobie radzi? Że zdaje egzamin?

- Benedykt XVI wykonuje swoją pracę – krytykuje prezerwatywy, atakuje hiszpański rząd,

potępia homoseksualizm. Nie można oczekiwać od niego czegoś innego. Kiedyś Wielki Inkwizytor był symbolem obozu konserwatystów – dziś jest uważany za umiarkowanego.
W pewnym momencie tego pontyfikatu – latem ubiegłego roku – czuło się, że papież Niemiec jest bardzo osamotniony. Pod jego adresem padały ostre słowa krytyki ze strony hierarchii watykańskiej, które przedostawały się do prasy. Wybuch skandalu pedofilii i bezpośrednie, realne zagrożenie dla papieża (nie zapominajmy, że jest to pierwszy papież, który został oskarżony przed sądem cywilnym w Stanach Zjednoczonych i od procesu uchronił go immunitet głowy obcego państwa), spowodowało, że Kościół (a przede wszystkim hierarchia watykańska) zjednoczył się wokół swojego przywódcy, by go bronić.
Sprawa pedofilii nie jest absolutnie zakończona – wręcz przeciwnie. Po pierwszych oświadczeniach i gestach papieża, dorosłe ofiary przestępstw seksualnych popełnionych przez księży pedofilów, zorientowały się, że mają one jedynie wartość medialną, mającą na celu uciszenie skandalu, a nie ukaranie winnych i zapobieganie, aby się już nigdy to nie powtórzyło. Ofiary z całego świata w tej chwili się jednoczą, indywidualne historie układają się w wielki puzzel. „Ocaleni“ nie chcą milczeć i mają zamiar wystawić ostateczny rachunek, za całe zło, które im wyrządzono. Ktoś ten rachunek będzie musiał uregulować. Skandal pedofilii wybuchł, gdy Ratzinger zasiadł na tronie Piotrowym, ale on trwał przez wiele lat – przez cały okres pontyfikatu Wojtyły. Teraz powoli wychodzi, że niektóre informacje docierały do Jana Pawła II, że był na pewno poinformowany o tym, co działo się w Bostonie i w Legionie Chrystusa. Podobnie jest ze skandalami finansowymi IOR. Owszem, teraz te skandale wypływają, ale miały one miejsce na przestrzeni 50 lat. Największe wydarzyły się za pontyfikatu Jana Pawła II, który odziedziczył już „pralnię watykańską“ po Pawle VI.
Także Jan Paweł II krytykował prezerwatywy. To stary spór. Wydaje mi się, że osobie myślącej jest naprawdę trudno zrozumieć, jak to możliwe, że z jednej strony Kościół przez tyle lat walczy z prezerwatywami, gdyż to środki antykoncepcyjne, które „banalizują miłość“, a z drugiej strony przez tyle lat nie zrobił nic, aby uchronić niewinne dzieci od drapieżców seksualnych w sutannach. Czy to nie jest zabijanie miłości?
Śledząc skandal pedofilii i rozmawiając z ofiarami, poznaję historie, które trudno sobie wyobrazić, które naprawdę wołają o pomstę do nieba…
Myślę, że jest zbyt wcześnie, aby oceniać pontyfikat Benedykta XVI, zwłaszcza w tak trudnym momencie. Podsumowując użyję tytułu jednego z moich wywiadów z Luigim Accatolim – watykanistą „Corriere della sera”: papieża rozliczy historia…

Ukazuje się właśnie biografia obecnego papieża. Podobno zmienia się jego pogląd na temat używania kondomów, twierdząc, że w niektórych przypadkach można jej używać. Papież ugiął się przed światem? To dopiero początek skostniałych zmian?

- W swojej książce papież nie mówi absolutnie nic nowego na temat stosunku Kościoła do antykoncepcji, a całe zamieszanie z kondomem, wielkie tytuły na pierwszych stronach gazet zwiastujące otwarcie się Kościoła i pochwała ONZ-tu to – jak się okazało - wynik pomyłki tłumacza, który źle zinterpretował słowo robiąc przekład z niemieckiego na włoski, a wersja włoska dotarła do dziennikarzy. Ratzinger w swoim wywiadzie-rzece po niemiecku mówi nie o prostytutkach, lecz o „męskich prostytutkach”. Jak tłumaczy Massimo Introvige - znany włoski religioznawca – papież ostrzega jedynie, że męska prostytutka zarażona HIV-em, jeżeli nie zakłada prezerwatywy i uprawia seks z homoseksualnymi klientami, popełnia dwa grzechy śmiertelne – cudzołóstwo i zabójstwo.

Czasami czytuję papieski portal „Pontifex.roma”, gdzie można poznać opinie najbardziej konserwatywnej hierarchii kościelnej. Tym razem nie pozostaje mi nic innego, jak zgodzić się z emerytowanym arcybiskupem Alfeo Giovanni Ducoli: „Odnotowałem pewną euforię w środowisku gejów i laików dotyczącą słów papieża o prezerwatywie. Mówiąc szczerze – spodziewałem się tego – są to jednak klasyczne reakcje tych, którzy na temat teologii wiedzą zero i mogą się szczycić kolosalną ignorancją“. Niestety – ci, którzy myślą, że Kościół katolicki się zmieni, że dokona reform, że się otworzy na antykoncepcję, na kapłaństwo kobiet czy na gejów – są ignorantami…

Jesteś dziennikarką, która na co dzień mieszka we Włoszech. Jak wygląda obserwacja Kościoła z włoskiej perspektywy? Włosi podobni są do Polaków? Również czują silną więź z Watykanem?

- Napisałam już wiele artykułów na ten temat. Są kraje tradycyjnie katolickie, na które Watykan ma wielki wpływ, a Konferencje Episkopatów ingerują w politykę państwową. Zarówno Polska, jak i Włochy do nich należą. Sytuacja tych krajów jest bardzo podobna – związki cywilne nie są zalegalizowane, ustawa antyaborcyjna jest dość restrykcyjna, nie kładzie się nacisku na wychowanie seksualne i darmową antykoncepcję, aby zapobiegać niechcianym ciążom, eutanazja i testament biologiczny są tematami tabu, Kościół i Watykan mają duże przywileje i duży wpływ na politykę.
Choć Włochy są krajem tradycyjnie katolickim i ze względu na Watykan są uważane za serce chrześcijaństwa – ostatnie sondaże nie są pozytywne dla Kościoła katolickiego. Włosi są coraz mniej wierzący, a zwłaszcza młodzi Włosi. Aby pogłębić ten temat odsyłam zainteresowanych do mojego artykułu „Niewierni Włosi” w Racjonaliście.
W tym roku został przeprowadzony sondaż, z którego wynika, że aż 60 proc. badanych uważa, że Kościół nie powinien w żaden sposób wpływać na uchwalanie ustaw dotyczących włoskich obywateli (aborcja, antykoncepcja, sztuczne zapłodnienie, związki cywilne, eutanazja). Co ciekawe – tego samego zdania są zarówno niewierzący, jak i katolicy praktykujący.
Wielokrotnie pisałam też o innym ciekawym fenomenie poszukiwanie „Boga osobistego“. Włoscy katolicy nie słuchają już tego, co mówi papież i hierarchia watykańska, poszukują własnej drogi, budują własną wiarę – czasami synkretyczną, która łączy elementy różnych religii i filozofii. Problem polega na tym, że pisze się zbyt wiele o papieżu, o Watykanie o hierarchach kościelnych, a zbyt mało o Kościele Powszechnym i o tym, co naprawdę czują i w co wierzą zwykli katolicy.
Mieszkając przez ponad 15 lat niedaleko od Watykanu, nauczyłam się, że Kościół Powszechny nie jest monolitem, że chrześcijanie mają wiele dusz – od konserwatywnej po rewolucyjną. Katolicyzm kwitnie i rozwija się w swoim pluralizmie niczym dziki ogród, podczas gdy papież żyje za murami…

Zapytam jeszcze o stosunek papieża i całego Kościoła do homoseksualizmu. Wiadomo, że to trochę temat tabu, który Kościół uznaje za grzech. Ale czytając Katechizm Kościoła Katolickiego można przeczytać, zdanie, które mówi jasno „Powinno się traktować je z szacunkiem, współczuciem i delikatnością. Powinno się unikać wobec nich jakichkolwiek oznak niesłusznej dyskryminacji”. Tymczasem w ustach hierarchów czy katolickich publicystów język nienawiści kwitnie...

- Kościół uznaje wiele rzeczy za grzechy… Nie wydaje mi się, aby homoseksualizm był aż takim tabu, skoro obok pedofilii jest to drugi leitmotiv tego pontyfikatu. Przygotowując moją pierwszą książkę, złożoną z korespondencji watykańskich opublikowanych w ciągu piętnastu lat, zdałam sobie sprawę, że gdy papieżem był Wojtyła, tematem przewodnim był dla mnie stosunek Kościoła do kobiet – stąd tytuł „Papież i kobieta". Niedawno, za namową moich czytelników stworzyłam mój blog „W cieniu San Pietro", gdzie zamieszczam nowe artykuły opublikowane w tym roku. Tematy wiodące, które wciąż wracają na wokandę są dwa – homoseksualizm i pedofilia. Niewykluczone, że powstanie druga książka „Papież i mężczyzna".
Homoseksualizm był grzechem także za pontyfikatu Jana Pawła II, a jednak nie czuło się takiego klimatu homofobii, jaki panuje dziś. W Rzymie, podczas Roku Świętego odbył się Gay Pride – papież wyraził swoją dezaprobatę, ale zrobił to z „delikatnością". Dziś natomiast w portalu „Pontifex.roma" który prezentuje opinie hierarchii watykańskiej, możemy przeczytać wypowiedzi abp Giacomo Babini, który mówi otwarcie, że gdyby przyszedł do niego do spowiedzi ksiądz pedofil, nie zadenuncjowałby go, lecz próbował nawrócić, natomiast księża homoseksualiści jego zdaniem powinni iść do piekła i do więzienia.
Jest ewidentne, że pewne kręgi hierarchii watykańskiej szukają kozła ofiarnego, którego można obwinić za pedofilię w Kościele. Za atakami na papieża stoi lobby gejowskie – twierdzi Babini. Już kardynał Tarcisio Bertone podczas pielgrzymki do Chile 12 kwietnia 2010 r. powiedział: „Nie ma żadnego związku pomiędzy celibatem i pedofilią, jest natomiast związek pomiędzy homoseksualizmem a pedofilią". Jest to bardzo smutne, gdyż wyraźnie odczuwa się, że podczas tego pontyfikatu wzrosła homofobia.
Dzięki mojej pracy dziennikarskiej poznałam księży homoseksualistów, niektórzy z nich zrzucili sutannę. Przyjaźnię się też z wieloma homoseksualistami i lesbijkami. Wielu moich przyjaciół to osoby głęboko wierzące, które nie mogą zrozumieć dlaczego Kościół katolicki ich odrzuca. Jedni pogodzili się z tym, inni modlą się do „Boga osobistego", jeszcze inni zmienili wiarę.

Zmienia się Polska patrząc na nią z Zachodu? Widać postępująca laicyzajcę społeczeństwa?

- Patrząc z Zachodu, czy innego kierunku świata, najlepiej widać Pomnik Chrystusa Króla w Świebodzinie. Niestety współczesna Polska wydaje się być państwem wyznaniowym, w którym dominuje Kościół narodowy. Cała szopka pod krzyżem na Krakowskim Przedmieściu, która miała miejsce po tragedii smoleńskiej nie wpłynęła pozytywnie na wizerunek naszego kraju. Nie mówi się jeszcze o tym, że w Polsce rodzi się właśnie europejska prawica, która chce by państwo było neutralne światopoglądowe. Jak na razie patrząc na Polskę z Zachodu widać tylko Chrystusa Króla i obrońców krzyża…
Jestem jednak dobrej myśli rozmawiając z młodymi ludźmi. To, że po okresie komunizmu, gdy w Polsce panował przez długie lata ateizm państwowy, nastąpiło przegięcie w drugą stronę – jest procesem fizjologicznym. Największym błędem Kościoła polskiego było wprowadzenie religii do szkół i ocen z religii na świadectwo. Teraz wielu młodych ludzi nie cierpi religii, tak jak chodząc do szkoły nie cierpi się matematyki czy fizyki. Pokolenie dzisiejszych nastolatków wyrośnie na ateistów. Rozmawiam też chętnie z młodymi katolikami i obserwuję, że w Polsce zachodzi taki sam proces jak we Włoszech – młodzi ludzie nie zgadzają się z tym, co głosi Kościół i szukają „Boga osobistego". Także polski katolicyzm staje się kwitnącym dzikim ogrodem. Podobałoby mi się napisać książkę, w której poprzez wywiady dałabym głos ludziom młodym – wierzącym i niewierzącym.

Postępująca laicyzacja społeczeństwa nie jest ani metą, ani celem samym w sobie. Jest procesem naturalnym. Nikt z nas nie chce żyć w państwie wyznaniowym, którego królem będzie Chrystus Zbawiciel, ani w Polskiej Republice Ateistycznej. Chodzi o to, by stworzyć państwo tolerancyjne, nowoczesne, wolne od zabobonów i stereotypów, w którym będą mogli koegzystować na równych prawach wierzący i niewierzący. W którym polityka, ani religia nie będzie ingerować zbyt głęboko w sferę prywatności obywatela.

Rozmawiał **Przemysław Prekiel**